Cena 60.000 Mk. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 1.200.000 Mk.
Z odnoszeniem do domu 1.400.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 1.500.000 Mk.
Zagranicą . . . . 3.000.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 60.000 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 6 po poł.

№ 4 (7633) Sobota, dnia 5 Stycznia 1924 r Rok XXXII

Ku wzmocnieniu sił inteligencji.

Był we Francji historyk, który napisał wielką epopeę „stanu trzeciego“, przez co rozumiał warstwy oświecone i produkujące. Tym historykiem był Augustyn Thierry, człowiek pozbawiony wzroku, lecz wzrokiem ducha głęboko wnikający w prawa ludzkiego rozwoju. Stan trzeci, podług Thierry'ego odegrał role głównego bohatera historji, wyswobodziciela ludu, oświeciciela społeczeństw.

Zaledwie jednak atrament zasechł na pracy historyka, wybuchła pierwsza, robotnicza rewolucja w r. 1848 we Francji i wielki myśliciel zawahał się. Doznał zawodu wobec zbudzenia się sił stanu czwartego, które starły się z oświeconem mieszczaństwem. Przyszedł do wniosku, że napisał tylko jeden rozdział historji i położył pióro.

Francja, obfitująca w genjusze, miała współcześnie innego historyka, inną metodą badającego dzieje postępu i rozwoju. Był nim Juljusz Michelet, przyjaciel Adama Mickiewicza, historyk-poeta, który instynktowi ludu wiejskiego przypisywał największe zdobycze kultury. Instynkt ten cenił on poniekąd wyżej od oświaty warstw inteligentnych. Ale Michelet, choć był poniekąd dziejopisem walki klasowej, nie wczuwał się jeszcze w znaczenie reform socjalnych. Poezja miłości i braterstwa chciał koić bóle społeczne.

Gdyby z nauk Thierry'ego i Michelet'a stworzyć syntezę i uzupełnić ją jeszcze współczynnikiem, który Thierry dostrzegł dopiero po napisaniu swej historji — pierwiasttkiem pracy robotniczej — mielibyśmy pełne zagadnienie współczesne.

Praca intelektualna, instynkt ludowy i znojny trud robotnika — oto trójhymn postępującego naprzód człowieczeństwa. Warstwy oświecone, jak mówi Thierry są bojownikami w obronie losu całego narodu, Lud, podług Micheleta, ten zbiorowy człowiek instynktu, jest to żywioł przechowujący w sobie przyrodzone siły ludzkości. miłości ziemi i natury. Nakoniec robotnik — to wykuwacz wartości gospodarczych, główny twórca produktu.

Gdyby Thierry wstał dziś z grobu, może odwołałby wyznanie, że po napisaniu historycznej apologji stanu trzeciego, przekonać się musiał, iż jednostronne jego badania przyprawiły go o zawód. Jeśli pojmować stan trzeci tak, jak pojmował go Thierry, to ustalić trzeba że misja tego motoru oświaty i wolności została zlekceważona i niedoceniona. Bodaj na owym niewidomym, a patrzącym daleko wzrokiem ducha, historyku zamknięto karty bezstronnego w tej dziedzinie badania.

Należy stwierdzić, że do pewnych pomyłek przyczyniła się nauka ekonomji, która pracę ducha jakby odsadziła od wartości twórczej, prawa gospodarcze tylko na materjalnych siłach. Winę tę ponosi zarówno ekonomja liberalna, jako też tak zwany naukowy socjalizm. Zresztą bardziej od teorji ekonomji zawinił tu kapitalizm, nadawszy towarowy charakter ustrojowi społeczno-gospodarczemu. Walory kulturalne, będące tylko nadbudową tego ustroju, zostały zdeprecjowane. Zachowały wartość idealistyczną, lecz realna ich cena obniżyła się, bo nie wprowadzono ich do obiegu towarowego.

A jednak praca inteligencji nie tylko podnosi duchowo i moralnie człowieka. nietylko dźwiga go wzwyż, ale tak samo rozwija produkcję i mnoży zasoby kapitału, jako zadatki dalszej wytwórczości. By powtórzyć tu to, co już na innem miejscu powiedzieliśmy, ów duch oświaty powszechnej, który podnosi myśl człowieka i pozwala mu produkować świadomie i celowo duch nauki. fachowego wykształcenia, duch wynalazcy, zaklęty w maszynie przez legjon myślicieli i zdobywców, wszystko to żyje w produkcji, działa i posuwa się naprzód w miarę coraz nowych postępów oświaty, techniki, fizyki chemji.

Słusznie zauważył B. Bougle Nie tylko wielkie postacie wynalazców współdziałają w naszei pracy codziennej, ale i cały bezimienny tłum tych co przygotowali, wykończyli i rozpowszechnili wynalazki a rzadko i prądy ideowe, fale cywilizacji, które je przyniosły.

„Jeżeli ocenimy na 1000, mówi Belchamy, produkt pracy każdego człowieka, to 999 części pracy jest rezultatem dziedzictwa społecznego i związanych z niem okolicznościami“, Idea, biorąca początek w kulturze i wiedzy, wskazuje zawsze kierunek czynom.

Nauka i oświata nie jest rzeczą martwą, jak towar, nie da się ułożyć na składnice, nie wymusza swego właściciela, choć ten szczodrze rozdziela swe dary na prawo i lewo.

Thierry nie błądził, gdy warstwie ludzi oświeconych przypisał zasługę wyzwolenia świata z pęt barbaryzmu i feudalizmu. Inteligencja była zawsze warstwa, która tworzyła dobra ludowe, posiadające w organizacji gospodarczej pokaźną wartość użytkową, choć nie posiadające w ścisłem znaczeniu wartości wymiennej. Te dobra były właśnie „nadwartością“, z której wszyscy czerpali jako z rzeczy niczyjej.

I oto w tym długim procesie rozwojowym, wśród zamętu handlarskiego, który stał się cechą kapitalizmu ruch oświatowy i kulturalny, te naczelne sprężyny i jego korona, zdegradowane zostały przez mechanizm ekonomiczny.

Inteligencja znalazła się na krańcach upadku. Traci ona wszelką opiekę społeczną. Wśród starcia interesów między kapitałem a pracą jest ona jakby czemś zgoła obojętnem, czemś bez ceny, czemś ujarzmieniem nawet przez pracę fizyczną.

Pewną odpowiedzialność za taki swój los spada na samą inteligencję. Trafnie to już określił Leferg...: Najmniej intelegencji naiwnie wierzyli, że zdolności ich, oraz wiadomości naukowe i literackie stanowią przywilej, który nie pozwoli, aby zepchnięci zostali w otchłań nędzy. Lecz życie rozwiało ich złudzenia i siła robocza mózgu spadła poniżej siły mięśni i poniżej poziomu towaru.

Najjaskrawiej ilustrują to stosunki powojenne. Inteligencja znalazła się pod największym uciskiem panującego przesilenia gospodarczego. Podatek inflacyjny w krajach o wzburzonej walucie wywiera na nią presje o wiele dotkliwszą jeszcze, niż na klasy robotnicze. Obok indywidualnych klęsk obok głodowych żebraczych płac, rzucanych jakby z łaski nauce, sztuce i wszystkim wolnym zawodom ściga je los pod innym jeszcze względem Rozpadają się bowiem w gruzy przybytki nauki, oraz organizacje kulturalne i oświatowe, które z takim mozołem w obronie wiedzy i nauki stworzono.

Oto przyczyny, dla których ochrona pracy intelektualnej musi nakoniec stanąć na pierwszym planie zainteresowania społecznego.

Już na zachodzie budzi się samowiedza wśród intelektualistów. Tworzą oni własne związki obronne. Poruszono również zagadnienie to jako temat rozstrząsań na kongresach międzynarodowych. W r. 1921 na kongresie w BruksellI postanowiono założyć międzynarodową konfederację pracy umysłowej.

U nas organizacja związków inteligencji jest jawnie wątła i wciąż chwiejna. Panuje jakby wątpliwość, czy godzi się intelektualistom naśladować sposoby, które w obronie swego bytu stosują robotnicy. Z drugiej strony pokaźną część radykalnej inteligencji wychodzi z założenia. iż, jeśli tworzyć związki zawodowe, to należy łączyć się ze związkami socjalistycznemi.

Sądzimy, że czas zrozumieć, iż obrona interesu kultury wymaga samodzielnych metod. Trzeba zdać sobie sprawe, że chodzi tu nietylko o podźwignięcie egzystencji materjalnej, bo niemoc ekonomiczna wolnych zawodów wyczerpuje ich siły twórcze, lecz chodzi nadto o ponadklasowy interes całej kultury. Dla tego sposoby organizacyjne muszą być odrębne, przystosowane do roli ważkich zadań oświatowych. Pamiętajmy, że inteligent gra dalej rolę bohatera historji, oświeciciela społeczeństwa, te role którą wskazał mu Thierry. Ma tedy prawo i obowiązek samoobrony.

Rok 1924 stać się powinien w Polsce rokiem naprawy skarbu i ustrojów Rzeczypospolitej. Niechaj będzie zarazem rokiem wzmocnienia sił jak długo nękanej inteligencji.

St. A. KEMPNER.

Jak się żyje dzisiaj w Paryżu?

Paryż ciągnie ku sobie ludzi obecnie tak, jak przed wojną. Ten chciałby tu uzyskać jakąś posadę, tamten chciałby spędzić w Paryżu miodowy miesiąc, a tymczasem w Paryżu nie ma żadnych posad, a jeżeli są, to tylko dla służącej „do wszystkiego". Tego rodzaju „perły" są tu bardzo poszukiwane.

Jeżeli chodzi o parę, która chciałaby spędzić w Paryżu parę tygodni miodowych, to musiałaby ona na jakieś dwa tygodnie przed przyjazdem poczynić starania o uzyskanie pokoju w hotelu. Trzeba bowiem wiedzieć, że od Paryża do Wersalu wszystkie pokoje hotelowe są tam zajęte przez Anglików i Amerykani do tego stopnia, że stale wisi na drzwiach wejściowych tablica z napisem: „Zajęty całkowicie". Nawet podróżnik, którzy zamówili z góry pokoje, muszą conajmniej przez dwie noce obozować w pokoju służby lub w westybulu.

Wskutek tak licznego napływu gości, ceny pokojów hotelowych wzrosły dziesięciokrotnie w stosunku przedwojennym. Minimalna cena wynosi — zależnie od pokoju i hotelu — 30 do 40 franków dziennie, z dodatkiem 10 proc. za obsługę. Do dobrego też tonu należy oddzielne obdarzanie jeszcze każdego służącego.

Ceny stałe za obiady zniknęły zupełnie z kart restauracyjnych. Je się a la carte. Tylko w hotelach i pensjonatach podawane są obiady po 8 do 12 franków. W małych restauracjach można otrzymać obiad także za 350 do 4.50 franków, ale korzystanie z tych restauracji należy do wątpliwych przyjemności.

Miejsca w teatrze nie dostanie się poniżej 50 franków, a jest jeszcze kwestja, czy w okresie najbliższych czterech tygodni nie zostaną one w dalszym ciągu podwyższone. Codziennie bowiem gazety paryskie przynoszą nam sążniste sprawozdania, dotyczące stale wzrastającej drożyzny środków żywności. Banan, który przed wojną kosztował 1 do 2 sous, dziś kosztuje 10 do 12, albo 50 do 60 centimów. Wino, które dawniej należało do menu, obecnie podawane jest oddzielnie.

Tylko „autotaxi" są w stosunku do innych cen tanie, a w najbliższych dniach pojawić się ma na paryskich bulwarach nowy wehikuł: „taxi monoplace", który za pierwsze 600 metrów drogi pobierać będzie tylko 60 centimów, przyczem cena ta podnosi się tylko o 5 cent. za każde dalsze 100 metrów. Ale te wehikuły, jak już ich nazwa wskazuje, będą do użycia tylko dla pojedyńczych osób, a zatem małżeństwa będą z nich mogły korzystać dopiero po... rozwodzie. Jeżdżący po Paryżu dla przyjemności, musi się liczyć z wydatkiem dziennym w sumie około 80 franków.

Całkiem inaczej przedstawia się bilans dzienny studentki lub pracującej kobiety. Studentka która jest w stanie opłacać pensjonat sumą 400 do 500 franków miesięcznie, znajdzie bardzo dobre utrzymanie. Studentka jednak, której na taki wydatek nie stać, albo która musi zarabiać na swoje utrzymanie, przeżyć musi prawdziwą Golgotę. Zajmować ona musi naturalnie jakie na pół umeblowane mieszkanie na poddaszu dzieląc je z dwiema koleżankami i w tajemnicy przed nadzorczynią gotować sobie na obiad jakąś lichą zupę, czy jarzynę.

W biurach handlowych znaleźć mogą zajęcie tylko tacy którzy doskonale władają językami: angielskim, włoskim, hiszpańskim, gdyż z tymi krajami Francja utrzymuje stosunki handlowe Język niemiecki stał się w handlu prawie zupełnie po wojnie zbędnym.

Bardzo trudne warunki zastałaby w Paryżu modystka — cudzoziemka. Paryżanki są najszybszemi pracownicami na świecie. Pracują one od godz. 8 do 12 i od 1 do w pół do 7 bez najmniejszej pauzy, z zazdrości godną szybkością i cudzoziemka, polska np. pracownica, musiałaby przez tygodnie i miesiące do takiej pracy się przyzwyczaić, nawet w takim razie, gdyby była bardzo zdolną modystką. Natomiast zarobki modystek są marne. Jedynie dyrektorki mają nadzwyczaj wysokie płace. Młode robotnice, nie mieszkające przy rodzicach lub niezamężne wiodą bardzo nędzny żywot i sypiać muszą gdzieś na przedmieściu z trzema lub czterema koleżankami. Opieka społeczna stoi we Francji na bardzo niskim stopniu rozwoju.

Kurs urzędowy złotego polskiego podług franka złotego.

WARSZAWA, 4.1 Dzisiejszy Monitor wyznacza kurs złotego w relacji franka złotego na dzień 5 bm. 1,280,000 mkp.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

New-Jork	6,680,000
Londyn	28,500,000
Belgja	
Paryż	325,000
Szwajcarja	1,165,000
8% pożycz. złota	11,000,000
Miljonówki	300,000
Urzęd. kurs złp.	1,230,000

KRONIKA.

— KALISZ POD SNIEGIEM.

W czwartek około południa przestała szaleć śnieżyca, a nawet pokazało się słońce i przy lekkim mrozie mieliśmy ładną pogodę. Zaspy śnieżne zatamowały komunikację kolejową i szosową wskutek czego nie dowieziono do miasta nietylko produktów, ale i nawet mleka. Jedynie z Kościelnej-Wsi przyjechał mleczarek, który z trudem dowiózł parę baniek mleka czterema końmi. Od południa stróże w śródmieściu uporządkowali jezdnie i oczyścili chodniki, pomimo to węższe ulice jak Piaskowa są niemożliwe dla jazdy, czy to sankami, czy na kołach. Na szosach w niektórych miejscach śnieg leży na metr z górą wysoki.

Komunikacja z Warszawą do czwartku wieczorem przerwaną była zupełnie. Trzy pociągi na tej linji stanęły, a mianowicie pod Łaskiem, Zduńską-Wolą i w Winiarach. Od Poznania o godz. 5 pp. nadszedł kurjer tz. paryski, który powinien był przybyć o godz. 4.20 rano. Pociąg ten po godzinnem staniu na stacji Kalisz udał się w dalszą drogę do Warszawy. Z okolicy jeden z ziemian przyjechał do Kalisza saniami zaprzężonemi w sześć koni.

— MRÓZ.

W piątek z rana termometr wskazywał 11 stopni zimna w śródmieściu w polu zatem było około 15 stopni.

— Z KOLEI.

Ruch pociągów na kolei kaliskiej jeszcze nie został wznowiony. Pomiędzy Piwonicami i Kaliszem zawiany został pociąg złożony z 50 wagonów, z którego część odciągnięto przy pomocy 6 lokomotyw. Za pomocą pługa do rozbijania śniegu oczyszczony został w nocy na piątek tor do Opatówka.

— CHLEB CODZIENNIE W DALSZYM CIĄGU DROŻEJE.

W piątek panowie piekarze winszowali sobie za chleb po 310 tysięcy za kilo i za bułki po tys. za sztukę. Wobec takich cen i wzrostu drożyzny za grudzień na 80 proc., Kalisz położony w najżyźniejszej okolicy jest najdroższem miastem w Polsce. gdyż proc. drożyźniany w takiej Warszawie wynosi 50 proc.

— SĄDY DORAŹNE.

Min. Spr. Wewnętrznych ogłosiło przedłużenie sądów doraźnych na terenie b. zaboru rosyjskiego do 30 czerwca 1924 r. z wyłączeniem całego szeregu powiatów, przyczem z Ziemi Kaliskiej wyłączone zostały pow. Kolski, Koniński i Słupecki.

STRASZNE OCZY.

37) (Powieść z francuskiego)

Usiadł naprzeciw mnie i rzekł nagle:

— A zatem, cóż? Nie odgaduje pan? Jakie to komiczne! Teraz znam tę rzecz i jestem zdumiony, że ktoś tego nie pojmuje. Niesłychane odkrycie, ale takie proste! Czyż można to nazwać odkryciem? Gdyż w końcu... Nie, widzi pan, cała ta historja jest taka, łatwo będzie ją odkryć. Jutro, pojutrze jakiś gość przyjdzie i powie „Tajemnica Ogrodzenia? Znam ją". I tak będzie istotnie. Nie trzeba być na to mędrcem. Przeciwnie.

Wzruszył ramionami:

— Zresztą, kpię sobie z tego. Chociażby odkryto wszystko, potrzebna jest formułka, a ta znajduje się tylko w mojej głowie. Nikt jej nie zna, nawet przyjaciel Velmot. A stalowa blaszka Noela Dorgeroux? Zatopiona. Instrukcje, pozostawione przez niego za obrazem d'Alemberta? Spalone. Konkurencja jest więc niemożliwa. A gdy podniosą się ceny biletów za miejscą w amfiteatrze, za piętnaście dni będę miał miljon w kieszeni. Za trzy tygodnie, dwa miljony. Wtedy, do widzenia, ulatniam się! Do licha! nie trzeba nadużywać cierpliwości przeznaczenia i żandarmów!

Chwycił obie klapy mojej kamizelki i patrząc mi prosto w oczy, rzekł poważnym głosem:

— Jedno tylko dręczyć mnie będzie, to jest myśl, że te wszystkie piękne obrazy nie pojawią się już na ekranie, skoro mnie tu nie będzie. Co? Czy to możliwe? Nie będzie już tych cudownych przedstawień? Nie będzie już czarodziejskich bajek, o których prawić będą przez wieki? Nie, nieprawdaż? Tajemnica Noela Dorgeroux nie może zaginąć. Wtedy pomyślałem o panu... Do licha! Przecież pan jest jego siostrzeńcem. A prócz tego kocha pan Beranżerę.... Dziś czy jutro ożeni się pan z nią... A jeśli pracuję dla niej, obojętne jest, czy dostanie pieniądze odemnie, czy od pana, nieprawdaż? Niech mnie pan posłucha, Wiktorynie Beaugrand, i zapamięta sobie każde moje słowo. Niech mnie pan posłucha. Zauważył pan, że podmurowanie muru pod ekranem jest mocno wystające. Noel Dorgeroux urządził tam pewnego rodzaju komorę, w której zamknięte są wiadra z różnemi substancjami i miedziana kadź. W kadzi tej miesza się w przepisanych ilościach owe substancje, do których wlewa się płyn z małej flaszeczki, przygotowany w dzień przedstawienia podług formułki pańskiego wuja. A wtedy, na godzinę lub dwie przed zachodem słońca, macza się wielki pędzel w tak spreparowanej substancji i powleka się nim równiutko powierzchnię ekranu. Robi się to przed każdem przedstawieniem, jeśli pan chce, aby obrazy były wyraźne i jasne, ale tylko w dniach, których żadna chmurka nie zasłania słońca. Co do formułki, to nie jest ona długa... razem pięć liter i dwie cyfry... mianowicie...

Massagnac powtórzył powoli, jeszcze bardziej niepewnym tonem:

— Pięć liter i dwie cyfry... Skoro wyuczy się pan ich na pamięć, może pan być spokojny... I ja również... Zresztą, skoro panu powiem, co zaryzykuję? Przysięgnie mi pan, że nic pan nie powie, co? A prócz tego choćby przez wzgląd na Beranżerę, nieprawdaż... A więc, owych pięć liter...

Wahał się najwyraźniej. Słowa grzęzły mu w gardle. Nagle odepchnął mnie i uderzył pięścią w stół w szale wściekłości.

— Nie, po tysiąc razy nie, nie powiem. Byłoby to bardzo głupie! Nie, wytrzymam jeszcze. Wypuścić z rąk wszystko za dwa miljony? Nawet nie za dziesięć! Nawet nie za dwadzieścia! Jeśli trzeba będę odbywał straż przez całe miesiące ze strzelbą na ramieniu, jak tej nocy... i każdego, kto przyjdzie do Ogrodzenia, zabiję jak psa! Mur należy do mnie, do Teodora Massagnaca! Nikt się go nie dotknie! Niech się nikt nie odważa wziąć z niego choćby kawałek! To jest moja tajemnica! Moja formułka! Zdobyłem ją przebojem. Będę jej bronił aż do ostatniego tchnienia, a jeśli zginę, tem gorzej, zabiorę ją do grobu!

Wyciągnął pięść ku niewidzialnym wrogom. Potem nagle chwycił mnie na nowo:

— Tak, jeśli zginę... Dokumenty są zniszczone. Aresztowanie, żandarmi, drwię sobie z tego. Nie ośmielą się. Ale złodziej ukryty za węgłem... zbrodniarz, który strzelał do mnie z tyłu, jak tej nocy, gdy czuwałem... Słyszałeś przecież Wiktorynie Beaugrand? Ach, proste zadraśnięcie. A ta zastrzelę tto bydle... Ach, spudłowałem. Ale na drugi raz! to bydle! ta ropucha!!

Jął mnie szarpać gwałtownie:

— Ale to jest także twój wróg, Wiktorynie. Nie rozumiesz tego? Człowiek w binoklach? Pan Velmot? Jeśli chce mi wykraść moją tajemnicę, to również tobie chce wydrzeć tę, którą kochasz Pewnego dnia doczekasz się tego, podobnie jak ja.

Czy będziesz jej bronił, i zaatakujesz go przy najbliższej sposobności? A gdybym ci powiedział, że Beranżera kocha go? Co, to się doprowadzą do wściekłości! (D. C. N.)

— Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W dniu 31 grudnia odbył się pogrzeb zgasłego przedwcześnie śp. Tomasza Młynarskiego urodzonego w 1897 roku. Zmarły skończył średnią szkołę w Kaliszu licząc zaledwie 17 lat. Pomimo młodego wieku całą duszą rwał się do poznania wyższej wiedzy i prawdy. W r. 1917 ukończył wyższą szkołę Handlową, a w roku 1923 wydział nauk prawnych na uniwersytecie Warszawskim.

W krytycznym momencie 1920 roku pomimo wątłego zdrowia ś. p. Tomasz Młynarski przerywa swe studja by zespół z innymi własną piersią powstrzymać nawałę bolszewicką. Za bohaterstwo nad rzeką Swisłoczą zostaje udekorowany najwyższą odznaką rycerską — orderem Virtuti Militari.

Okryty chwałą wrócił po przebytej ciężkiej chorobie ale już z zarodkiem nieuleczalnej choroby piersiowej Siła ducha nie pozwala mu spocząć ani na chwilę. Po powrocie rzuca się odrazu w wir pracy i obowiązków społecznych.

Zmarły cieszył się niezwykłym szacunkiem i uznaniem wśród swoich kolegów. Umiał on swoim taktem i wiedzą zjednywać sobie wszystkie serca. Niezmordowaną swą pracą w dziejach Akad. Koła Kaliszan imię swe zapisał złotemi zgłoskami — to też zmarły zawsze żyć będzie w pamięci tych, którzy z nim obcowali a jego zaparcie się i poświęcenie dla dobra ogółu będzie dla innych wskaźnikiem jak żyć i pracować się powinno.

Z hasłem Ojczyzna Nauka i Cnota wszedł w życie i z niem w miarę sił torował drogę ku lepszej przyszłości Polski. W ciasny zakamarek codziennej szarzyzny pragnął przelać cały błękit swego życia. Niestety! nie sądzonem mu było pić pełnemi haustami z jasnej czary kryształowej woli zmartwychwstałego narodu.

Cześć pamięci szlachetnej duszy prawego syna Polski.

— ZARZĄD ZWIĄZKU OFIC. REZERWY Koła Kalisza zawiadamia swych członków pp. Ofic. Rezerwy że w dniu 4.1 — 24 o godz. 19.30 odbędzie się miesięczne zebranie tut. Koła w P.K.U. Kalisz. na które są obowiązani pp. ofic: rez. przybyć.

— ZEBRANIE TOW. SPORTOW. PROSNA. W dniu 6 stycznia o godz. 7 wiecz. w dolnej sali Stow. Rzem. odbędzie się doroczne walne zebranie członków Tow. Sport. Prosna Zarząd uprasza o liczne przybycie członków.

W drugim terminie, tj. o godz. 7 i pół zebranie odbędzie się bez względu na ilość zebranych członków.

— ZE STAWISZYNA. (Kor. wł.).

Anormalne czasy w okresie powojennym smutno odbiły się na naszej ubogiej ludności. Ileż to rodzin poniewiera się bez zarobków, bez odzieży, a co najważniejsze bez kawałka chleba!

Społeczeństwo nasze głęboko odczuwa niedolę tego ludu, lecz niezawsze dąży z wydajną pomocą, bo widocznie i samo w większości materjalnie też upada.

Głosy niedoli naszej stały się świadome i w najdalszych krainach gdzieś poza oceanami, gdzie tylko tchnie duch polski, gdzie tylko czuje się tętno bicia serca polskiego.

Otóż nasi emigranci w Ameryce nieraz pospieszyli ze swym szczerym datkiem, aby w Polsce głodnych nakarmić, nagich przyodziać i chorym sprawić ulgę w cierpienach.

Przedstawiciel owych emigrantów, obecnie chwilowo zamieszkały w Stawiszynie, p. Adam Kozanowski z małżonką Wiktorją, widząc zupełny niedostatek wśród miejscowej ubogiej ludności, zakupił 80 f. słoniny i tyleż 3-funtowych pszennych strucli, komitet, złożony z kilku pań w jego imieniu rozdał najbiedniejszym ten skromny datek na gwiazdkę wraz z chlebem pytlowym który w ilości 70 bochenków 2-funtowych ofiarował miejscowy obywatel p. Władysław Jaskólski, za co składa się im staropolskie „Bóg zapłać“.

O, by więcej było takich obywateli!

—W. K.

— Z PÓŁKI KSIĘGARSKIEJ.

Marja Buyno-Arctowa Wilczysko opowiadanie dla starszych dzieci z rysunkami Antoniego Gawińskiego. Wyd. M. Arcta w Warszawie.

Znakomita powieściopisarka, p. Marja Buyno-Arctowa, napisała na tegoroczną gwiazdkę dla swoich ukochanych, niezliczonych czytelników nową powieść, niemniej interesującą od poprzednich, które stały się najulubieńszą lekturą młodocianych czytelników.

Dzieje bohatera powieści Lulu, postaci pełnej czaru i zniewalającego uroku, rozwijają się na tle prześladowań, jakim podlegały w Polsce pod zaborem rosyjskim wszelkie usiłowania ducha narodowego i podtrzymania wiary w odzyskanie wolności. Pan Andrzej, ojciec chłopca, gorący patrjota i działacz, prześladowany przez zdrajcę i odstępcę, szpiega, będącego na usługach żandarmerji rosyjskiej, zmuszony jest wraz z synkiem do ucieczki, odbywającej się w bardzo niezwykłych okolicznościach. Szpieg, zwany Wilczyskiem, w chwili gdy jest pewnym swej zdobyczy, zostaje wyprowadzony w pole. Rozpoczyna się nierówna walka między kryjącymi się przed prześladowcą zbiegami a przebiegłym wrogiem, mszczącym się na panu Andrzeju swe pozorne krzywdy i mającym na swe usługi cały, świetnie zorganizowany sztab szpiegowski. W walce tej odwaga chłopca, jego przytomność umysłu, poświęcenie i gorąca wiara w dobro przechyla szale zwycięstwa na stronę prześladowanych, a czar jego świetlanej duszyczki kruszy zatwardziałe serce zdrajcy. W powieści przewija się wiele postaci, jasnych i czystych, budzących najszlachetniejsze uczucia w młodocianych czytelnikach, a całość, mimo tragicznego tła, na jakiem się rozgrywa, wzbudzając niesłabnące ani przez chwilę, pochłaniające zainteresowanie, tchnie siłą i pogodną wiarą w potęgę i zwycięstwo dobra.

OFIARY:

Zamiast powinszowań noworocznych firma Szaub, Kozłowski i S-ka złożyła mk. 5000000 na dokarmianie dzieci i 2 milj. na ruchome kuchnie

Zebrane pośród gości i właścicieli restauracji „Europa“ mk. 30,000,000 złożono na dokarmianie biednych dzieci.

Nowa skala podatku od zarobków.

Podatek dochodowy, poczynając od 1-go stycznia 1924 roku, potrącany będzie według skali następującej:

	Wysokość wypłaconego wynagrodzenia, obliczona w stosunku rocznym		Stopa procentowa podatku
	ponad	do	
	w tysiącach marek		
1.	1.576.800	2.102.400	0.3
2.	2.102 400	2.628.000	0.4
3.	2.628 000	3.416.400	0.5
4.	3.416.400	4.204 800	0.7
5.	4.204 800	4.993.200	0.9
6.	4.993 200	5.781.600	1.1
7.	5.781.600	6.570 000	1.4
8.	6 570.000	7.446.000	1.7
9.	7.446.000	8.322.000	2.
10.	8.322.000	9.198 000	2.5
11.	9.198 000	10.074 000	3.
12.	10.074.000	10.950.000	3.5
13.	10.950.000	11.388 000	4.5
14.	11.388.000	12.045.000	5.5
15.	12.045.000	12.702.000	7.
16.	12.702.000	13.578 000	8.5
17.	13.578 000	14.454.000	10.
18.	14.454.000	15.330.000	11.5
19.	15.330 000	16.425.000	13.
20.	16.425 000	17.520.000	13.6
21.	17.520.000	18.615.000	14 3
22.	18.615.000	19.710.000	15.
23.	19.710.000	20.805.000	15.7
24.	20.805 000	21.900.000	16.5
25.	21.900.000	22.995.000	17.3
26.	22.995 000	24.090.000	18.1
27.	24.090 000	25.185 000	18.8
28.	25.185.000	26 280.000	19.5
29.	26.280 000	39.420.000	20.2
30.	39.420.000	52.560.000	20 9
31.	52.560.000	65.700.000	21.6
32.	65 700.000	78.840.000	22.3
33.	78.840.000	98 550.000	23.
34.	98 550 000	157.680.000	24.5
35.	157.680.000	197.100.000	25.5
36.	197.100 000	262.800.000	27.
37.	262.800.000		28.5

Skala ta jest o wiele dogodniejsza, niż skala dotąd obowiązująca. Będzie ona co miesiąc ulegała zmianie w miarę wzrostu kosztów utrzymania przy niezmieniającej się skali procentowej obciążenia

Np. projektowana przez min. skarbu skala na grudzień r. 1923 rozpoczyna się od 525,600 tysięcy mk. dochodu rocznego, skala zaś na styczeń 1924 rozpoczyna się dopiero od 1,576,800 tysięcy mk.

Tak od pierwszej, jak od drugiej kwoty dochodu obciążenia podatkowe wynosi 0,3 proc.

L I C Y T A C J A.

POWIATOWA KASA CHORYCH w KALISZU

na mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 10 stycznia 1924 r, o godz. 10-ej rano w Kaliszu przy ul. Warszawskiej w lokalu Kasy Chorych № 13 (II p.) odbędzie się licytacja ruchomości, należących do „Nadprośniańskiej fabryki wag" oszacowanych na mk. 70,000,000 (siedemdziesiąt miljonów) składających się z 4-ch wag stołowych á 10 klg. na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od godz. 10 rano do 13 w Powiatowej Kasie Chorych (ul. Warszawska Nr. 13 II p.)

Kalisz, dnia 3 stycznia 1924 roku.

Powiatowa Kasa Chorych w Kaliszu.
Szczęsny Szymański
Zastępca Komisarza.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 3.